Wydanie poranne.
„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincyi: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1883 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 4 halerze.
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7 Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 60. Kraków, niedziela dnia 4 lutego 1906 roku. Rok XIV.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIAN!

Kraków, 4 lutego.

Restauracja fasady kościoła świętego Piotra. Od przewodniczącego komitetu paraf. kościoła WW. Świętych, radcy ces. p. Henryka Schwarca otrzymujemy następujące sprawozdanie techniczne i kasowe z restauracji fasady kościoła św. Piotra w Krakowie:

W roku 1905 przeprowadzone zostały roboty restauracyjne począwszy od gzymsu atyki górnej części fasady, aż po wierzch architrawu gzymsu głównego części dolnej fasady. W całej tej części fasady zastąpiono zepsute części profilowane i gładkie ciosy nowemi z kamienia libiązkiego. Pierwotne pokrycie miedzią gzymsów zastąpiono nowem, dodając równocześnie nowe szalowanie z grubych desek na podkładach śrubowanych do spadków gzymsów. Z całej w ten sposób odnowionej części fasady kościoła zdjęto rusztowanie, przez co znów dalsza część odrestaurowanego zabytku uwydatniła się w swej pierwotnej piękności. Prócz tego ukończono w tym roku krycie dzwonnicy, znajdującej się po lewej stronie fasady, blachą miedzianą. Robotami restauracyjnemi kierował jak w latach poprzednich architekt p. Zygmunt Hendel, wykonywali zaś roboty: kamieniarską p. Józef Kulesza, blacharską p. Aleksander Pinkalski, ciesielską p. Tomasz Oraczewski i murarską p. Józef Kitasiński.

Sprawozdanie kasowe przedstawia się następująco:

Dochody wyniosły: Subwencja Sejmu koron 4.000, subwencja Rady państwa k. 4.000, subwencja Rady m. Krakowa k. 2.000, subwencja Kasy Oszczędności k. 1.500, subwencja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń k. 200, składki, kwesty i inne wpływy k. 801,94, razem k. 12.501,94.

Rozchody wyniosły: Roboty murarskie k. 700.54, ciesielskie k. 356.36, kamieniarskie k. 2.620.06, blacharskie k. 1.357,68, zaprowadzenie gromochronu k. 600, materjał budowlany k. 405,53, architekt kierujący za plany, kosztorysy i kolaudacje k. 539,67, wynagrodzenie konduktora budowy k. 450, stemple, portorja itp. k. 29,57, razem k. 7.059,41 h. Do tego doliczyć należy niedobór z roku zeszłego k. 2.088,23 h., oraz niedobór z lat poprzednich k. 6.797,08 h., co czyni razem k. 15.944,72 h.

W porównaniu z dochodami r. 1905 (koron 12.501,94 h.) pozostaje cały niedobór 3.442 kor. 78 hal.

Promocja „sub auspicis Imperatoris" p. Tadeusza Jana Kantego Dziurzyńskiego rodem z Krakowa, na doktora praw odbyła się wczoraj w przepełnionej auli Collegium novum.

Po zajęciu miejsc przez senat i profesorów wszystk[illegible] wydziałów, wprowadzono kandydata, poczem [illegible]ktor i dziekan wydziału prawniczego wyszli na spotkanie delegata namiestnictwa p. Fedorowicza, który przybył wraz z koncepistą namiestnictwa dr. Chrząszewskim.

Po zwykłych przy takich uroczystościach przemówieniach prof. dr. Krzymuskiego, rektora ks. prof. dra Pawlickiego i kandydata p. Dziurzyńskiego, promotor radca dworu prof. dr. Fryderyk Zoll wręczył kandydatowi dyplom, a następnie nowokreowanego doktora praw przedstawił delegatowi p. Fedorowiczowi, który po krótkiem przemówieniu wręczył p. Dziurzyńskiemu w upominku pierścień cesarski z brylantami, przy odgłosie fanfary.

Uroczystość zakończyła się złożeniem życzeń nowemu doktorowi praw przez zebranych. Oprócz wymienionych uczestniczyli także w promocji: prezydent sądu apelacyjnego p. Hausner, nadprokurator dr. Wędkiewicz, prokurator nadradca Doliński, radcy apelac. Gubarzewski, Matusiński, Mendelburg, dr. Bujak, pos. Petelenz, liczni profesorowie gimnazjalni oraz wiele pań i młodzieży uniwersyteckiej.

Złożenie przysięgi służbowej. Nowomianowani przez Radę miejską dyrektor magistratu p. Grodyński, naczelnik wydziału obrachunkowego p. Życiński, tudzież inni urzędnicy, wczoraj w południe na ręce prezydenta miasta dra Leo składali przysięgę służbową. Po akcie przysięgi przedstawili się nowemu dyrektorowi urzędnicy magistratu i wszystkich zakładów miejskich, a ich imieniem przemówił radca magistratu p. Goliński. W odpowiedzi dyrektor p. Grodyński podziękował za życzenia i podniósł potrzebę wspólnej pracy dla dobra miasta i obywatelstwa.

Koncert Henryka Melcera, znakomitego kompozytora kilku koncertów na fortepian, nagrodzonych w r. 1895 na konkursie Rubinsteina w Berlinie i w r. 1896 w Lipsku na konkursie im. Paderewskiego, odbędzie się w Krakowie w poniedziałek dn.: 5 lutego br. w sali „Sokoła". W program koncertu wchodzą: Chopin: Sonata op. 58 H-moll, Grieg: Gjaetergut i Marsz norweski, oraz Liszt: Tarantela di bravura. Ze swoich własnych utworów odegra H. Melcer Warjacje na temat „Kozaka" Moniuszki.

Oprócz znakomitego pianisty przyrzekli swój współudział w koncercie p. Solska Irena, artystka Teatru miejskiego, która oddeklamuje Staffa „Skrzypki oszalałe", J. Germana: „Fragment" i B. Ostrowskiej „Ukochanie" i „Królewna", oraz prof. J. Marsp, który odśpiewa 2-gą arję „Fletu zaczarowanego" Mozarta i arję z „Tannhäusera" R. Wagnera.

W Polskim Związku katolickich niewiast wygłosił wczoraj odczyt prof. dr. Milewski. Prelegent ze stanowiska ideowego omawiał potrzebę szerszej akcji społecznej. Wskazał na to, że nie można w sprawie społecznej być egoistą i po za sobą nikogo nie widzieć. Nie należy również zaufać wyłącznie państwu i jemu jedynie powierzyć sprawę rozwiązania kwestji społecznej za pomocą ustaw. Potrzeba współdziałania prywatnego, zwłaszcza w naszych warunkach politycznych tem więcej, że my od państwa wiele spodziewać się nie możemy. Pracę społeczną dzieli prelegent na dwie części: uświadamiającą i ekonomiczną. Uświadamianie odbywać się [illegible]nno przez podniesienie ducha i moralności oraz przez umocnienie ducha narodowego. Praca zaś ekonomiczna winna objąć jak najszersze masy. Inteligencja do podniesienia materjalnego przyczynić się winna nie tyle może groszem, jałmużną, ile raczej powinna włożyć siebie w pracę, dać coś z siebie. Jałmużna winna być w pracy społecznej jedynie jej dopełnieniem, ale nigdy środkiem.

Prelegentowi gorącymi oklaskami podziękowano za piękny odczyt.

Krakowskie Koło Pań T. S. L. prosi wszystkich miłujących dzieci, o przeczytane książki i roczniki pism dla młodzieży. Zarząd pragnąłby założyć bibljotekę dla ubogiej młodzieży, gromadzącej się na niedzielne zabawy, obecnie już w dwóch lokalach. Dziatwa skwapliwie prosi o książki do czytania, a Zarząd Koła z przykrością musi odmawiać żądającym tej szlachetnej rozrywki. W każdym domu, gdzie są albo były dzieci, znajdą się przeczytane książki i czasopisma, które często zawadzają w domu. Zarząd Koła przyjmie je z wdzięcznością, dla użytku ubogiej dziatwy. Książki można odsyłać do przewodniczącej Koła Pań p. Marji Siedleckiej. (ul. Szpitalna l. 7 II.) albo do sekretarki Koła p. M. Śleczkowskiej (Podwale l. 10, parter).

Prezydjum krak. Tow. technicznego zawiadamia, iż z powodu nieprzewidzianej przeszkody doroczne walne zgromadzenie, zapowiedziane na 5 bm. odbędzie się dopiero we środę, dn. 7 bm.

Zabroniony odczyt. Dziś o godz. 3-ciej po południu w sali muzeum przem. miał się odbyć odczyt sędziego z Płocka, publicysty i literata p. Ignacego Grabowskiego, na temat: „Chłopi polscy a polityka rosyjska". Odczyt miał się odbyć na dochód Tow. opieki nad młodzieżą im. Pestalozziego.Tymczasem, jak nas informują,policja zabroniła odczytu bez żadnej rzeczowej przyczyny. Podobno powodem zakazu miała być okoliczność, że „instytucja humanitarna nie ma prawa urządzać odczytów treści politycznej po za obrębem swego lokalu." Argument taki byłby jednakże tak „rzeczowym", że wszelkie komentarze byłyby zbyteczne. Ponieważ inicjatorowie zażądali uzasadnienia zakazu na piśmie, wstrzymujemy się na razie z uwagami aż do uzyskania tychże.

Targ piątkowy nie odbył się z powodu przypadającego w tym dniu święta.

Całkowite zaćmienie księżyca przypada w piątek dnia 9 bm. Ponieważ księżyc dnia tego zachodzi o godzinie 7 minut 2 przed południem, a zjawisko zacznie się przed samym zachodem księżyca, przebieg tego nie będzie u nas widzialnym. Zaćmienie będzie widzialne w zachodniej Europie, północno-zachodniej Afryce na Oceanie Atlantyckim, w Ameryce, na Oceanie Spokojnym w północno-wschodniej Azji i na wschodnich brzegach Australji.

Proces o oszustwo. Jutro o godzinie 9 rano przed tutejszym sądem przysięgłych odbędzie się proces przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Naprzodu" o obrazę czci i oszczerstwo drukiem, popełnione na p. Mikulińskim adwokacie z Zawiercia w król. Polsk. i kilku innym osobom z Królestwa. Oszczerstwa dopuścił się „Naprzód" w korespondencji, zarzucając p. Mikulińskiemu organizowanie „czarnych sotni".

Skargi na dorożkarzy. Piszą nam z miasta: Między dorożkarzami tutejszymi ujawnia się czasami wstręt do jeżdżenia w nocy na dalsze krańce miasta. Przykłady tego mieliśmy w przeszłą sobotę i w ostatni czwartek. Dwaj dorożkarze Nr. 50 i Nr. 163 nie chcieli absolutnie jechać na Grzegórzki. Jeden (Nr. 163) żądał za jazdę aż 1 kor., a drugi wcale jechać nie chciał. Gdyby w danym wypadku chodziło o jazdę lekarza do chorego, fakt komplikowałby się. Może więc władze zechcą przypomnieć dorożkarzom ich obowiązki i pouczyć ich że Grzegórzki należy do obwodu miasta.

Składki na Weteranów 1831. W m. styczniu br. złożyli p. Kazimierz Winnicki od obywateli dawnego obwodu Stryjskiego 115 k. 46 hal., księgarnia Gebethner i Ska za sprzedane książki 17 k. 47 h.. Kazimierz Niesiołowski 6 k., dr. T. Mączka 4 k., p. Erminja Szpakowska kor. 10. Razem 152 k. 93 h. Rozdano w tymże miesiącu żołdu narodowego pomiędzy Weteranów, najem pokoju oraz biura, usługę, opał, światło, portorja itd. razem 155 k. 27 h.

Z Teatru. Na starym problemacie rozdwojenia uczuć osobistych i miłości dla sztuki, osnuł p. Mańkowski, swego „Dwużeńca". Kwintesencję tej komedji można by w znany morał, że artysta nie może być dobrym mężem. Tylko bohater p. Mańkowskiego jest więcej maniakiem niż artystą i dlatego tak trudno mu dojść do ładu w stosunkach małżeńskich... Jest to błąd zasadniczy, ale nie jedyny sztuki, która wahając się pomiędzy farsą a melodramatem, ma wiele literackich zalet, zwłaszcza w djalogu, ale także dużo rozwlekłości reminiscencji, i psychologicznych usterek. Do przedstawienia tego powrócimy jeszcze.

Repertuar teatru miejsk.

Repertuar. Wtorek: „Dwużeniec" kom. w 4 akt. A. Mańkowskiego.

Środa: „Pan Sędzia“ kom. w 3 akt. M. Bissona (ceny popularne.)
Czwartek: „Dwużeniec“ kom. w 4 akt. A. Mańkowskiego.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Dzieci słońca“ sztuka w 4 akt. M. Gorkiego. (Nowość.)
Niedziela: o godz. 3-ciej „Betleem polskie“ Jasełka w 2 aktach L. Rydla., o godz. 7-mej „Bolesław Śmiały“ dram. w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

Z sali koncertowej

Od r. 1901 istnieje w Paryżu stowarzyszenie muzyczne pod nazwą „Societe de concerts des instruments anciens“, budzące zamiłowanie do zapomnianej muzyki instrumentalnej 17 i 18 wieku. W Paryżu znalazło Towarzystwo grunt podatny, co tłumaczy się słabością współczesnych Francuzów do wszystkiego co przypomina najświetniejsze czasy Francji; poza granicami Francji próbowało szczęścia najpierw towarzysząc Ywetcie Guilbert w jej wycieczkach, a spotkawszy się wszędzie z przyjęciem sympatycznem, podróżuje obecnie samo.

Ciekawe te stare instrumenty. Wyparł je postęp nowoczesnej orkiestry w kierunku efektu dynamicznego ale na odwrót, starej muzyki eleganckiej, beznamiętnej, niepodobna sobie wyobrazić bez ich powabnych dźwięków. Obliczone były na niewielką przestrzeń, dlatego też w wielkich salach koncertowych tylko słuchacze pierwszych rzędów mogą mieć wrażenie właściwe.

Uwagę zwracał przedewszystkiem klawicymbał (clavecin) na którym gra p. Casella. Nie jest to instrument oryginalny lecz kopia, dokonana przez paryską firmę Pleyela. Powstawanie tonu oparte tu jest na tej samej zasadzie co w dzisiejszej arfie, mianowicie wskutek szarpania strun, nie zaś jak w późniejszym klawikordzie, lub w dzisiejszym jego potomku fortepianie, wskutek uderzenia o struny. Rolę palców arfisty, czy też pałeczek fortepianu, spełniały piórka szarpiące strunę, zastąpione w kopji pleyelowskiej, skórzanymi paskami. Instrument ma dwie klawiatury, każdą o tonie odmiennym. (Nawiasem warto dodać że posiadamy rodaczkę, która doprowadziła do mistrzowstwa grę na wszystkich starych instrumentach rodzaju fortepianowego, jak: klawicymbale, klawikordzie i szpinecie. Mowa o p. Wandzie Landowskiej, której jakoś dotąd nie zaprosił do Krakowa żaden z przedsiębiorców muzycznych.)

Z tonem klawicymbału godzą się doskonale wszystkie instrumenty smyczkowe, przeważnie prototypy dzisiejszych. I tak mały *quinton*, instrument jak wskazuje nazwa, o pięciu strunach, odpowiada mniejwięcej skrzypcom, strój ma jednak znacznie wyższy, a ton o wiele delikatniejszy. W paryskiej miniaturowej orkiestrze gra na nim pani Casadesus-Dellerba, w której renesansowym profilu i ruchach jest jakiś łagodny wdzięk, harmonizujący z pogodnemi melodjami starych mistrzów.

Najpiękniejsze dźwięki z wszystkich instrumentów smyczkowych wydaje „viola d'amour (gra na niej Henryk Casadesus) jak gdyby stworzona do wypowiadania tonami westchnień miłosnych. Ma czternaście strun, z tych siedm metalowych, służących do wytwarzania flażeoletów, a tak że stanowiących jakgdyby rezonans strun głównych, przez co ton zyskuje na ciągłości i pełni. Dzięki temu urządzeniu można na tym instrumencie wywoływać harmonje, niemożliwe na skrzypcach.

Siedmiostrunna „viola di gamba“, jest miniaturową wiolonczelą, a w dźwięku czemś pośredniem między dzisiejszą wiolonczelą, a altówką. Wreszcie kontrabas jest znów w dźwiękach czemś pośredniem między wiolonczelą, a basem, a różni się tem od dzisiejszego powszechnie używanego kontrabasu, że ma tylko trzy struny.

Na tych instrumentach razem, lub w produkcjach solowych, wykonywali artyści paryscy szereg bardzo starych kompozycji, z których nawet kilka (jak symfonia Bruniego i Sonatina Borghiego) odszukali w manuskryptach wśród zabytków muzealnych. Wszystko maleńkie, bardzo foremne i pełne gracji, a takie jest niewinne i czyste, że odegrany na końcu miniaturowy koncert Mozarta wydawał się niemal heroicznym. Niezwykła produkcja podobała się ogólnie.

Telegramy.

† Dr. Stanisław Stojałowski.

Wiedeń, 3 lutego. (Tel. wł.) Wczoraj zmarł tu dr. Stanisław Stojałowski, adwokat i wiceburmistrz miasta Tarnowa, poseł do Rady państwa, w wieku lat 55.

Konferencja ministrów.

Wiedeń 4 lutego. (Tel. w.) Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem cesarza wspólna konferencja ministerjalna, w której wzięli udział: hr. Gołuchowski, bar. Burjan i Pittreich. Obrady dotyczyły kwestji węgierskiej, mianowicie propozycji, którą hr. Andrassy przyniósł od koalicji.

Z komisji ekonomicznej.

Wiedeń 4 lutego. Komisja ekonomiczna ukończyła wczoraj obrady nad uchwaloną przez Izbę panów ustawą w sprawie towrazystw z ograniczoną poręką.

W dyskusji pos. Winter i Kink oświadczyli, że ze stanowiska przemysłu sądzą, iż ustawa ta jest nie do przyjęcia, jak długo nie będzie przeprowadzona reforma opodatkowania towarzystw akcyjnych.

Pos. Kolischer podniósł, że Izba nie może brać na siebie odpowiedzialności i przeszkodzić przeprowadzeniu takiej ustawy, po której ludność bardzo dużo się spodziewa. Żalił się na fiskalizm administracji skarbowej, która dopuszcza do rozrzucania się assocyacji kapitalistycznych.

Licht wniósł rezolucję wzywającą rząd do najrychlejszego przystąpienia do reformy opodatkowania towarzystw akcyjnych, przyczem również sprzeciwiał się i „iunctim“ między ustawą o stowarzyszeniach z ograniczoną poręką a reformą opodatkowania towarzystw akcyjnych.

Wnioski referenta przyjęto znaczną większością, a rezolucję posła Lichta jednomyślnie.

Sprawa Marokańska.

Paryż 4 lutego. Ajencja Havasa donosi z Algeziras: W czwartek wieczorem odjechał francuski krążownik „Lalande“ z wskazówką, aby się starał przeszkodzić wszelkim próbom wyładowania towarów koło Marchiki.

Inwentaryzacja kościołów.

Paryż, 4 lutego. Ajencja Havasa donosi z Montpellier: W tutejszej katedrze nie można było dokonać inwentaryzowania, ponieważ kilkutysięczny tłum obsadził kościół, przyszło do nieznacznych tylko zajść.

Paryż, 4 lutego. Wczoraj po południu dokonano w kilku kościołach inwentaryzowania bez wszelkich wypadków.

Skazanie rewolucjonistów.

Berlin, 4 lutego. (Tel. wł.) „Lok. Anz.“ donosi z Petersburga; że w Czernichowie odbył się proces sprawców zamachu na gubernatora Chwostowa. Z trzech oskarżonych dwie osoby skazano na śmierć, jakkolwiek nie stwierdzono ich tożsamości. Trzeci oskarżony skazany został na 10 lat więzienia.

Samobójstwo obłąkanego.

Budapeszt, 4 lutego. Zastępca lipskich przędzalni Bernard Leichner w napadzie szału rzucił się wczoraj z 4 piętra pałacu New York i na miejscu zginął.

WYDAWCA: dr. Antoni Beaupre
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
Jan Grzywiński.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie
pod zarządem St. Tomaszewskiego.

CONAN DOYLE.

Paka Nr. 249.

13) (Ciąg dalszy.)

„Życie moje od tego zależy, i... nie zapomnij postawić daty. Dla mnie to może mieć większą wagę od nazwiska.“

— „Ależ dobrze, dobrze tylko idź połóż się“ — mówił Peterson.

— „Nie pierwej, aż zrobisz o co proszę.“

— „Muszę znać treść dokumentu, zrozum...“

— „Spisałem to wszystko, co opowiedziałem ci przed chwilą.“

— „Więc dobrze, masz podpisuję. Ale coraz mniej rozumiem.“

— „Dokument ten zostanie u ciebie; zużytkujesz go w mojej obronie, tj. wtedy kiedy będę aresztowanym...

— „Aresztowanym!? Człowieku zastanów się, za co?“

— „Na Boga, nie działaj lekkomyślnie.“

— „Wierzaj mi, byłoby niebezpieczniej pozostawić rzeczy własnemu biegowi. Przypuszczam, że obejdzie się bez twego pośrednictwa, w każdym bądź razie dla mego spokoju dobrze jest mieć pewność, że ty postępowanie moje pochwalisz i obronisz mnie.

A teraz dobranoc. Dziękuję. Muszę być jutro spokojnym. Idę spać.

— — — — — — — — —

Abercomble Smith był zawziętym. Zazwyczaj łagodny miękki w usposobieniu, w pewnych sytuacjach, wyprowadzony z równowagi, stawał się groźnym.

Postanowił porzucić pracę na 24 godzin, ale postanowił również nie tracić czasu, nie powiedziawszy słowa przyjacielowi, pożegnał go nazajutrz i o 9 był w drodze do Oxfordu.

Zatrzymał się na jednej z głównych ulic, wszedł do składu broni, kupił dużego kalibru rewolwer nabił go i wsunął do kieszeni.

Przedewszystkiem wróciwszy do domu udał się do Hastie'go. Zastał go czytającego świeży zeszyt: „Sporting Times“.

— „Witaj, co słychać nowego? Może kawy się napijesz?“

— „Nie, dziękuję ci Hastie. Chcę byś poszedł ze mną i zrobił to, o co cię poproszę.“

— „Gotów jestem.“

— „Przynieś gruby, sękaty kij.“

— „Ach!“

Hastie spojrzał zdumiony.

— „Oto jest laska, którą można wołu zatłuc.“

— „Dobrze. Czy posiadasz przyrządy chirurgiczne? Wybierz proszę najdłuższą lancetę.“

— „Służę ci. Na wojnę się wybierasz? Cóż więcej?“

— „Nic. To wystarczy, dziękuję.“

Wsunął nóż w boczną kieszeń i skierował się w stronę wieży.“

— „Nie jestem słabeuszem, zmokłą kurą — mówił Smith — może sobie sam poradzę. Chcę uciąć rozmowę z Bellinghamem. Jeśli z nim samym będę miał do czynienia, interwencja twoja zbyteczna. Dla bezpieczeństwa jednak stój pode drzwiami, gdy krzyknę — wejdź i uderz drągiem w Bellinghama na ślepo, gdziebądź, gdzie padnie. Rozumiesz?“

— „Rozumiem. Gdy zawołasz — lecę.“

— „A teraz stój cicho, parę minut. Tylko bez sygnału nie wchodź.“

— „Rozumiem. Czekam cierpliwie.—Ale...“

— „Cicho...“

Smith otworzył drzwi pokoju Bellinghama i wszedł.

Bellingham zajęty był pisaniem. Obok, wśród mnóstwa porozrzucanych przedmiotów Smith zauważył pakę, oznaczoną cyfrą porządkową licytacji: 249. Wewnątrz spoczywała mumja ohydna, z szyderczym wyrazem. Smith objął wszystko spojrzeniem, zamknął drzwi, spokojnie przeszedł pokój i zbliżył do kominka by rozpalić ogień.

Bellingham nie poruszył się; w osłupieniu otworzył usta. Złość zalewała mu duszę.

„Zachowuje się pan „sans gene“, jak u siebie w domu“, mruknął wreszcie Bellingham.“

Smith tymczasem rozpaliwszy ogień, w milczeniu usiadł, wyjął rewolwer z kieszeni, obejrzał czy wszystko w porządku, położył broń na kolanach, a wydobywszy nóż rzucił go Bellinghamowi mówiąc:

— „Daję panu 5 minut czasu; pokraj mumję i wrzuć do pieca. Inaczej, za najmniejszym uporem — zabiję cię!“

— „Tak, naprawdę?“ — przedrzeźniał Bellingham.

— „Nie żartuję — pamiętaj pan o tem. Wiem, że na drodze sądowej niczego nie wskóram. Ale mam swoje własne prawo. Przysięgam na swój honor, że jeśli w przeciągu 5 minut — nie rozpoczniesz pracy koło niszczenia mumji, wpakuję ci kulę w łeb.“

„Chcesz mnie pan zabić?!“

Mówiąc to powstał. Twarz jego miała zieloną trupią bladość.

„Tak!“

„Za co?“

„Za co? nie udawaj naiwnego!... By położyć koniec pańskiej brudnej i niebezpiecznej robocie.

(Dokończenie nastąpi.)